

HENRYK ŁUSIEWICZ

ur. 1929; Biała Podlaska



Tytuł fragmentu relacji	Polacy i Żydzi w Lublinie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Polacy i Żydzi w Lublinie

Polacy i Żydzi w Lublinie

Wracając jeszcze do tego, co powiedziałem o tym dwunarodowościowym składzie mieszkańców Lublina, bo właściwie to najwięcej było Polaków i Żydów, pozostałe narodowości miały charakter marginalny. Na ulicach, szczególnie dało się to odczuć już w piątek wieczorem a już bardzo charakterystyczne to było w sobotę – bardzo dużo żydowskiego mieszczaństwa chodziło po ulicach. Chodzili bardzo chętnie do Saskiego Ogrodu, byli tam zarówno Żydzi z lubelskiego Starego Miasta jak i Żydzi z Wieniawy nieopodal leżącej, która była chyba w 100 % żydowska w tym okresie – to są okolice ulicy Króla Leszczyńskiego, Ogródkowej, no i tych ulic, które są obecnie w rejonie kina Kosmos. Było tak ciasno, że w sobotę nie było po co iść do Saskiego Ogrodu, wszystkie ławki były zapchane. Nie kieruję się żadną złośliwością pod adresem Żydów. Żyli z nimi tyle stuleci, byli nam bardzo bliscy, nie będę tutaj opowiadał truizmów, uważam, że, te dzielnice, na których było tak rojno i gwarną wciąż jeszcze są puste, mimo iż się tak pięknie rozbudowała Kalinowszczyzna, Lemszczyzna, to wszystko, co było kiedyś bardzo słabo zabudowane, bo większość tych Lublinian żydowskich mieszkała w okolicach Zamku i na Starym Mieście. I mimo iż tam są te nowoczesne dzielnice, gdzie mieszka tyle ludzi, zawsze wydaje mi się że jest tu trochę pusto. Żyd nawet najbiedniejszy nosił czarny chałat, czarną jarmułkę, byli bardzo biedni, dużo było tej biedoty żydowskiej w Lublinie. Spotykało się Żydów, którzy coś wozili na jakiś wózkach, bez mała na taczkach, nieustannie słychać było na podwórkach: „handełe, handełe”, albo „dłuje, dłuje, dłuje, dłuje” – to chodzili Żydzi, którzy zbierali starzyznę, którzy kupowali za grosze rozmaite rzeczy, było ich bardzo dużo, można ich było spotkać wszędzie, można ich było spotkać na Bronowicach, w rejonie ulicy Zamojskiej czy Bernardyńskiej, no na Skłodowskiej, to ja już sobie nie przypominam, czy tam chodzili handlarze. Poza tym było dużo Żydówek kupcowych, które chodziły po domach, sprzedawały rozmaite rzeczy, przeważnie używaną odzież. Brama Krakowska Była pewną jakąś granicą. Stamtąd zaczynało się żydowskie miasto, które kończyło się gdzieś niedaleko Młyna Krauzego. Dlatego, że południowe części Kalinowszczyzny – tam też mieszkali Żydzi. Po obu brzegach Czechówki, która nie była wtedy skanalizowana, tam były te wszystkie ulice – Jateczna, Targowa, Krawiecka i inne, a tutaj wracając do rejonu Lubartowskiej – tutaj też mieszkali Żydzi, Polaków było niezmiernie mało. I tak, jak wspomniałem na początku – te wszystkie usługi, sklepy, sklepiki, „śledzie, mydło i powidło” jak to się śmiali Polacy. Pamiętam, to był rok 1937 a może 1938 – akcję nie kupuj u Żyda. A więc – albo była kartka powieszona „nie kupuj u Żyda” albo było napisane „sklep

chrześcijański”.

Data i miejsce nagrania	1999-04-15, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"